Nr. 108. We Lwowie Sobota dnia 10. Maja 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. - półrocznie 12 złr. - kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Zorza; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Ciborowskiego — Rue Clément, 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 9. maja.

W żadnym może dziale zarządu państwa, staro-austrjacki biurokratyzm nie doprowadził do tak szkodliwych następstw i tak fatalnego wpływu na ekonomiczny i moralny nawet stan ludności — jak w zarządzie skarbowym. Ale też niestety i w żadnym innym biurokratyzm ten nie zapuścił tak głębokich korzeni, nie umiał tak uparcie oprzeć się naciskającemu zewsząd prądowi konstytucyjnego życia i jako tako obywatelskiego ducha, a oprzeć się tak skutecznie, że teraz jeszcze, gdy konstytucjonalizmowi austrjackiemu już druga dziesiątka lat życia dobiega do końca — jeszcze zawsze w skarbowym zarządzie od góry do dołu, od ministra do „Einnehmera" tenże sam stary biurokratyzm panuje. Tę siłę oporu czerpie on chyba w fiskalizmie, który bywał zawsze jedyną zasadą skarbowego zarządu — a który każdemu ministerstwu, bez względu na jego barwę polityczną, na jego większy lub mniejszy stopień liberalizmu, był bardzo pożądanem narzędziem do pochwalenia się zwiększonemi dochodami, chociażby zwiększenie to osiągniętem było przez zakręcenie podatkowej śruby do samego szpiku ludności. Nigdzie może wielkie i gruntowne reformy nie wymagają takiej odwagi, jak w zarządzie skarbowym — bo zanim maszyna do dawnego nastrojona systemu pocznie w nowym systemie skutecznie i prawidłowo funkcjonować, czas przejścia bardzo łatwo zaznaczyć się może zmniejszeniem dochodu państwa, i to państwa, nieustannie z niedoborem walczącego! Ztąd też dawna rutyna, dawny biurokratyzm i fiskalizm — przeszły w spadku z rządów absolutnych na konstytucyjne, a i każde z konstytucyjnych ministerstw przekazuje fatalny ten spadek swemu następcy.

Ale też nigdzie może tak bardzo jak w tym właśnie dziale zarządu — nie jest koniecznem przyłożenie siekiery do tego starego próchniejącego pnia. Nie przesadziliśmy mówiąc, że system dotychczasowy wywarł wpływ zgubny nietylko na materjalny ale i na moralny stan ludności. Pierwszego dowodzić chyba nie potrzebujemy, każdy to czuje na sobie samym. Ale co do moralnej strony — to chociażbyśmy nawet pominęli tak niemoralne źródło dochodów, jakiem jest loterja — dziwnie smutnym jest stan społeczeństwa, w którem się odbywa nieustanna walka, i zacięta, pomiędzy skarbem i reprezentantami jego z jednej a ludnością z drugiej strony — walka, w której pierwsza strona przyjmuje zasadę: jak najwięcej z ludności wycisnąć, w obec przełożonych władz wykazywać coraz wyższe dochody, coraz dzielniejszą skuteczność owej podatkowej śruby, w wymiarze każdym iść do cyfry najwyższej, chociażby ona może nawet ściśle usprawiedliwić się nie dała — a zaś druga strona przyjmuje i wykonywa zasadę: gdzie przeskoczyć nie można, tam przeleść trzeba, i przełazi też zatajaniem, fałszywemi fasjami, wymyślaniem coraz nowych sztuczek dla zmylenia organów wymierzających opłaty i kontrolujących, wreszcie gdy się uda.... przekupstwem. Im bardziej u góry fiskalizm wzmaga się, a choćby tylko utrzymuje się na dotychczasowym stopniu, tem uporniej druga strona walczy wymienionemi dopiero środkami, które — zaprzeczyć niepodobna — są niemoralne, i stają się jednym z silniejszych czynników ogólnej demoralizacji. A za tem idzie w dalszem następstwie znowu spotęgowanie fiskalizmu; zarząd skarbowy bowiem broniąc się przeciw tym środkom, pomnaża liczbę swych organów poborczych, wymiarowych i kontrolujących, zmuszony do ciągłego przeprowadzania każdej sprawy przez wszystkie instancje, zwiększać musi urzędniczy i manipulacyjny personal, a to wszystko podnosi znacznie koszta poboru, to wszystko zmusza znowu do starania o wyciśnięcie jak najwyższych opłat, zaostrza walkę z drugiej strony, zachęca coraz bardziej do używania owych niemoralnych środków. I tak jedno złe wzmaga i potęguje drugie, jedno drugiemu nieustanną staje się podnietą. Hobbesa „walka wszystkich przeciw wszystkim" — Darwina „walka o byt" — staje tutaj przed nami jako nieustanna, a do wysokiego stopnia demoralizująca, skryta, potajemna walka pomiędzy ludnością a skarbowym zarządem. I z tego to także względu — oprócz powszechnie znanych względów materjalnych — tak koniecznem, tak nagłem jest zwalczenie już raz owego staro-biurokratycznego fiskalnego ducha w zarządzie spraw skarbowych. Jest to pole — na którem wszystkie w Austrji stronnictwa i wszelkie narodowości zgodzićby się powinne i połączyć do wspólnego działania przeciw złemu, które wszystkich szkodliwie dotyka. Ale zanim przyszły parlament zdobędzie się na takie działanie, zanim znajdzie się w Austrji jakiś idealnie praktyczny minister, któryby chciał i umiał przyłożyć siekierę do fatalnego starego systemu — jest wielce pożądanem wszystko, cokolwiek działaniu takiemu toruje drogę, i przysposabia do niego umysły, wykazując słabe strony systemu, bez miłosierdzia nicość jego wykrywając, odsłaniając rany, jakie on społeczeństwu zadaje.

Z tego stanowiska oceniona **ostatnia mowa posła Hausnera**, staje przed nami jako czyn wielkiej zasługi, pomimo, iż w głosowaniu Izby wpływ jej się nie uwydatnił. A to raz dla tego — że w mowie tej poseł samborski uderzył tak silnie a tak skutecznie na tego ministra, który jako spadkobierca dawnego systemu nie chciał czy nie umiał wziąć się energicznie do jego reformy — a powtóre, że również skutecznie słabe strony systemu tego wykazał.

Co do samego reprezentanta systemu — to już przed dziesięciu dniami mieliśmy sposobność wykazać na tem miejscu, że póki ster spraw skarbowych jest w ręku p. Pretisa, o jakiejkolwiek zmianie na lepsze mowy być nie może. Z jego przemówień w toku budżetowej rozprawy nie trudno było wyprowadzić ten wniosek. Brak wszelkiej wyższej myśli, brak istotnego programu, optymistyczne zabarwianie na różowo dzisiejszego stanu rzeczy, podawanie środków, które tylko politowanie wzbudzić mogą — jak n. p. owo zniżenie płacy najniższych urzędników — oto premisy, z których powyższy wniosek z nieubłaganą konsekwencją się wysnuwa. Poseł Hausner, z nader obfitym materjałem w ręku, wysnuł ten wniosek w sposób tak przekonywujący, że kto mowę jego czytał — oczywiście nie w owem nielitościwie pokiereszowanem streszczeniu pism wiedeńskich, lecz według stenogramu — żadnej nie może mieć wątpliwości, iż oddanie najwyższego kierownictwa spraw skarbowych w ręce bardziej do tego uzdolnione, jest bezwarunkowo koniecznem. Zaś co do systemu samego — to uwagi krytyczne samborskiego posła zwracały się w pewnej części przeciw całej administracji państwa, w drugiej przeciw samemu już skarbowemu zarządowi. W jednem i drugiem trafił on w samo sedno rzeczy. Podatki i opłaty najuciążliwsze, zarząd skarbowy nawet pewnym fiskalizmem natchniony, jeszcze znosić się daje, jeżeli tak wyśrubowane dochody państwa zwracane są ku celom produkcyjnym w stopniu dostatecznym do zdziałania tego wszystkiego, cokolwiek rozumna opieka państwa zdziałać może ku powiększeniu sił produkcyjnych, wzmożeniu gospodarczych zasobów ludności. I to jest achilesowa pięta austrjackiej administracji, wybornie przez posła Hausnera na jaw dobyta, iż nie umiano czy nie chciano dotąd tych produkcyjnych wydatków do odpowiedniego podnieść stopnia. Zaś co do zarządu skarbowego w szczególności — to obok innych jego wadliwości w mowie tej podniesiono jako główną jego chorobę zbyt wysokie, niestosunkowe koszta poboru, o wiele wyższe aniżeli w innych państwach Europy. W ich zniżeniu tkwi może najpewniejszy środek usunięcia wzmagających się deficytów, zatrzymania nieprodukcyjnych wydatków chociażby przynajmniej na jednym stałym punkcie, tak, ażeby bez podwyższania ciężarów można wzmagać wydatki produkcyjne. Ale na to trzeba mieć odwagę do zerwania z dotyczasową rutyną, z dotychczasowym drobiazgowym szlendrianem biurokratycznym — trzeba mieć odwagę przyznania się do tego, iż musi się iść do obcych po naukę — trzeba istotnie pójść po tę naukę. Czy po nią pójdzie p. Pretis, i czy z niej skorzysta — można wątpić, przynajmniej w tem, co słyszano dotąd z ust jego, ani chęć ta ani możność korzystania nie objawia się wcale.

Pomijając liczne szczegóły mowy p. Hausnera, co do których możliwe są jeszcze znaczne różnice zdań — te dwa główne, najbardziej na szali ważące punkta stoją po nad wszelką dyskusją — a samo ich podniesienie w obec kraju, parlamentu i rządu, jest już wielce pożyteczne. Mogą też one — a raczej powinne — wejść jako jeden z ważniejszych punktów w przyszły program wyborczy, szczególniej w naszym, ekonomicznie tak upośledzonym, finansowo tak uciśnionym kraju — mogą i powinne tem bardziej, że to jest pole, na którem nie trudno nam o sprzymierzeńców, a więc i o zwycięstwo.

GŁOS z KRAJU.

(Postęp u wyborców z mniejszych posiadłości.)

VI.

(*JST.*) **Z Podola.** Nie bez przyczyny i pewnego celu wracam po raz szósty do tego samego przedmiotu. Bo czemże możemy się więcej i silniej przyczynić do dobra ludu naszego, jak nie właśnie skupionem działaniem, by przez ten lud wybierani zastępcy znali jego dolegliwości i potrzeby i jednocząc się w jedną potęgę z innymi reprezentantami kraju, nie stali się hamulcem na drodze dążeń ku lepszemu. Nigdzie teoretyczne poglądy i zapatrywania nie natrafiają w praktycznem wykonaniu na tak odmienne rezultaty, jak przy akcji wyborczej, nigdzie teorji nie spotyka tyle zawodów i rozczarowań, jak wtedy, gdy walką wyborczą z po za zielonego stolika kierujemy. Czem są owe z zapałem patrjotycznym przez komitet centralny wydawane manifesta do komitetów okręgowych, czem nareszcie tych kilka lub kilkanaście osób tworzących ten ostatni komitet bez współdziałania wszystkich, każdej niepokaźnej drobnostki—nie będącej niczem innem, jak—prawym synem ojczyzny?

Podniosłszy w ostatnim liście ważność wpływów na prawyborców i czyniąc prawie od tego zawisłym wynik pomyślny lub niepomyślny, zatrzymuję się rozmyślnie u tego samego przedmiotu, albowiem nie wiem jak w teorji,—lecz w praktyce uważano tę pracę za nadto mozolną i prawie niewykonalną, a poprzestawano jedynie na akcji z wyborcami, co jak się samo przez się rozumie, było o wiele trudniejsze, gdyż ludzie stawali się wyborcami dopiero po odbytej żelaznej próbie dokonanej przez świętojurskiego agitatora, iż „świętej sprawie" zostaną wierni, i swe głosy oddadzą temu na ślepo, którego im prowodyry wskażą. — Jak praca podobna dla pojedynczych osób jest trudną i prawie bezskuteczną, tak w siłach połączonych może ona znaleść ułatwienie znaczne, zapewniające skutek pomyślny. Obywatel we wsi lub jego zastępca, stykający się ustawicznie z ludem, powinien go znać najdokładniej. Jego uwadze nie powina ujść najdrobniejsza okoliczność, a szczególnie znać on powinien tych gospodarzy, którzy czy to ze względów położenia materjalnego przewyższającego innych, czy ze względów na wyższe umysłowe dary mają możność i spryt ujmywania dla siebie liczniejszych krewnych, sąsiadów, kumów itd., a tacy to ludzie powinni nam służyć jako główne filary do zamierzonego dzieła. Spotężniać ku nim zaufanie ludu, gdy na to de facto zasługują lub usuwać takowe, gdy go zamierzają zdradziecko wyzyskać, to nasze pierwsze i niezbędne zadanie. Gdy rachunek co do ilości wyborców według liczby mieszkańców każdy zrobić sobie potrafi, to już dziś powinno się wyszukiwać te osoby z grona członków gminy, których ostateczny wybór na wyborców dla sprawy naszej byłby pomyślnym. Agitacja pomiędzy prawyborcami za tymi ludźmi i teraz nie jest przedwczesną, a nazwę tych kandydatów znać winien nietylko ekonom, leśniczy, arendarz, młynarz i reszta przychylnej służby dworskiej, ale formalne konsygnacje składać by należało u osób poważniejszych, ze stosunkami miejscowymi dokładnie obznajomionych, w miejscach, które przy różnych okazjach są centralnym punktem zbornym wszystkich mieszkańców powiatu. Taki powiatowy mąż zaufania wiedząc dokładnie, że w tym lub owym sklepie ludność gminy N. zaopatruje się przeważnie w maź, naftę, buty etc., w szynku tym ugaszczają się ludzie z gminy N. może łatwo wejść w porozumienie z temi osobami, które jak to z doświadczenia wiemy, nie zostają bez wpływu na swych klientów, przeciwnie przekonaliśmy się nieraz, iż mają u nich głos stanowczy.

Takie prowadzenie rzeczy nasuwa nam praktyczne zapatrywanie, lecz z drugiej strony rozpatrzmy się bliżej, a przyznamy, że skuteczne wykonanie tej kampanji wymaga dłuższego czasu, albowiem targi tygodniowe i roczne, odpsuty itd. nie skupią nigdy w jednym dniu całej ludności jednej miejscowości a jest to tylko operacja *„von Fall zu Fall"* którą tak wybornie austrjacki minister pozwolił nam pojąć. Nie wiem, o ile by tutaj naruszonemi zostały zasada solidarności lub kompetencja centralnego komitetu, jeżelibyśmy nie wyczekując hasła od tegoż ostatniego, którego członkowie po większej części jeszcze w Wiedniu przesiadują — już teraz weszli w porozumienie co do podobnych przygotowawczych robót. Potrzebne są one głównie w Galicji wschodniej i tej imieniem przemawiam tutaj, a zjazdy takie, nie samych tylko wiejskich obywateli ale i z współudziałem zastępu warstw innych, są w każdym razie legalne, zaś nieuniknioną ich potrzebę, uzna każdy, kto zblisk a zna stosunki kraju naszego.

Korespondencje.

Żytomierz 29. kwietnia.

Cóż wam donosić mogę o tem, co się u nas dzieje? Słyszeliście albo czytaliście niegdyś o okrucieństwach W. ks. Konstantego w Warszawie a Nowosilcowa w Wilnie. Słyszeliście albo czytaliście o samowoli, zdzierstwach i okrucieństwach satrapów carskich, podczas długich rządów Mikołaja i po wstąpieniu na tron tego, który powiedział: „Wszystko co mój ojciec zrobił, dobrze zrobił". Teraz, co papa nawarzył, synek pije. Ale co ważniejsze: z nim razem pije naród jego cały. A my dźwigamy jarzmo, ciesząc się, że mamy kolegów.

Konstanty i Nowosilcow doprowadzili do po-

O POLSKIEJ IDEI.

Kraków w kwietniu 1879.

Już starożytni utrzymywali, że największa sztuka i połowa mądrości jest znać samego siebie, i rzeczywiście kto siebie poznał prawdziwie i gruntownie, ten może się nazywać mądrym człowiekiem, i w czynach jego zawsze się to pokaże — będą one miały cechę spokoju i pewności, będą miały doniosłość i skutek. Tak samo jest największą powinnością każdego narodu, studjować i za pomocą wykształconej a sumiennej pracy poznać rdzeń ducha narodowego, istotę swego geniuszu, odgadnąć najskrytszą myśl, najwięcej utajoną zdolność jego, bo od tego narodowa przyszłość zawisła.

Ojczyzna jest to matka, którą jeżeli kochamy, odgadywać, przenikać winniśmy — tylko obojętne dzieci ojczyzny spuszczają się na cudze sądy, cudze zdania, ale kto ją kocha, sam sercem i duszą nad tem pracuje, aby jej oddać ten najwyższy dowód cześci, jakiem jest pragnienie przeniknienia jej, podniesienia i uwielbienia jej geniuszu i poznania i ukochania jej ukrytych cnót i świętości.

Wszystkie wielkie cnoty złożone w sercu ludzkiem, cnoty Boskie, wyższe, nie błyszczą z daleka, ale zawsze się znajdą ludzie duszy i serca co ich wielbią na kolanach.

Takiemi to cnotami ten nasz naród obdarzony, takiemi cnotami ogrzewała inne narody ta nasza ojczyzna, i nie będziemyż się starali ją poznać, odgadnąć i uczcić przynajmniej w ten sposób, tę jedyną, osobliwą ojczyznę w świecie, której dziećmi jesteśmy?

Główną cechą idei Rzeczypospolitej było to, że naukę Chrystusa w najczystszem pojęciu wzięła w siebie, i że dwie jej zasady, miłość i miłosierdzie wzięła za podstawy swych praw i instytucyj, które jej życie polityczne i państwowe wszędzie i bez przerwy znamionują, dla tego państwo to pod względem życia swojego i rozwoju jest fenomenem, osobliwością i unikatem na całej kuli ziemskiej.

Kiedy się czyta historję polską, to człowiek czasem odurzony — zdaje się że ten naród polski gotowy już z nieba spadł, ażeby błyszczeć między barbarzyństwem i ciemnością tej Europy — bo jakieś światło, jakieś ciepło koniecznie było potrzebne, bo cóżby się z ludźmi było działo.

Tysiąc lat panowały te ciemności i gdzieniegdzie tylko oświecone złowrogą łuną, którą rzucały stosy gdzie ludzi palono. Ciemny, zimny, pusty i głuchy był ten świat, i tylko gdzieś w czarnych lasach sosen i świerków sterczały monastery, opactwa, smutne i ponure siedliska zabobonu, próżniactwa i głupoty i w pośród tego to świata była Polska, jakiś kraj szczególny, gdzie panowała pogoda, jasność, ciepło, miłość, i gdzie słońce świeciło dla wszystkich.

Wrota tej Polski na oścież były otwarte, dla biednych, dla nieszczęśliwych, dla potępionych, dla wygnańców, bośmy czuli, że trzeba ażeby tak było, bo około nas słyszeliśmy tylko płacz i zgrzytanie zębów.

I niemieliśmy wtenczas ani strzeżonych granic, ani sądów, ani heretyków, ani rusztowań, ani fiskalności, bo byśmy Polską być przestali, i naszej misji wykonać nie mogli — bo nie sądzić, ani katować, ani palić, ale trzeba było widzieć w człowieku człowieka, przytulić go, okryć, opatrzyć i zabezpieczyć — o to przedewszystkiem chodziło. Odbyliśmy w tych smutnych wiekach rolę pocieszyciela nieszczęśliwych i utrapionych, którego Bóg zawsze zseła tam gdzie wielkie cierpienie.

Bogaci naszym boskim geniuszem myśmy się na innych nigdy niezapatrywali, i ani to było możebne, bo 200 lat naprzód byliśmy w skutek tego w moralnem wykształceniu od innych narodów, to też ta Polska był to zupełnie inny i różny świat — byliśmy doskonalsi, lepsi, wyżsi nieskończenie od innych, i to tak dalece, że co gdzieindziej zwało się uciechą, lub dowodem gorliwości religijnej, to bardzo często myśmy to zwali zbrodnią, i takich uciech, ani takiej religijności nigdybyśmy się nie byli dopuścili, raczej wolelibyśmy zginąć.

Co by powiedziała taka Anna Jagiellonka, gdyby kapituła krakowska w uroczystość jej zaślubin chciała była spalić jakich 20 heretyków! A przecież na dworze hiszpańskim i na wielu innych takie palenia były w modzie i odbywały się dla uświetnienia uroczystości!

Kiedy na dworze francuskim urządzano rzeź św. Bartłomieja, na naszym także urządzano, ale unię Litwy z Koroną — połączenie węzłem przyjaźni i braterstwa dwóch niepodległych narodów — a kiedy tam tylko intryga, mord i pożoga, to u nas pisał Rej z Nagłowic i spiewał swoje treny Kochanowski.

Porównajmy tylko takiego Karola IX. z wiekopomnej pamięci naszym Zygmuntem Augustem — myśmy byli ludźmi, kiedy inne narody dopiero za lat 200 mieli nimi być i to tak jest prawdą, że gdyby ktoś cudem z pomiędzy nas był przeniesiony w tamte czasy, aby tę dawną Polskę obejrzeć, nie doznałby żadnego rozczarowania — rzemiennym dyszlem od dworu do dworu przejechałby wszerz i wzdłuż całą tę Polskę, ten kraj idealny, a wszędzie jak brat przyjmowany, uniósłby tylko serdeczne wspomnienia.

Mówią pospolicie, że Polacy największą zasługę położyli dla ludzkości, bijąc Turków — zapewne, była to wielka usługa, szczególniej dla innych, dla narodu położyliśmy jeszcze inną — bo w kraju o 20-miljonowej ludności zabezpieczyła ta Rzeczpospolita 20 generacjom bezpieczeństwo i swobodę — 20 generacyj przeżyło swoje życie po ludzku, nie depcząc i nie będąc deptanym, a to w skutek ducha wolności i równości, w skutek genjuszu idei chrześcijańskiej, który cudem jakimś sama jedna Rzeczpospolita zrozumiała, pojęła i w życie wprowadziła.

Stworzyliśmy Rzeczpospolitą prawdziwie demokratyczną, i taką była nasza ojczyzna — przeczą temu niektórzy, twierdząc, że była arystokratyczną, możnowładczą — tak przecież nie jest, bośmy formowali społeczeństwo demokratyczne, skoro cały ustrój nasz polityczny i socjalny opierał się w istocie swej na zasadzie równości — że byli możnowładcy, toć byli oni w każdej Rzeczypospolitej, w skutek naturalnego biegu życia ludzkiego, byli oni, o ile się czasem dało, ale nimi prawnie nigdy nie byli — nie było u nas popychania ani znęcania się, bo się mówiło każdemu panie bracie, a ci wielcy Anglicy dziwią się niesłychanie, że my naszym służącym mówimy: mój przyjacielu, mój kochany, moje serce, — pochodzi to z poczucia prawdziwej ludzkości, jakie od wieków w sercach nosimy — nie mają pojęcia o tem inne narody — za rewolucji francuskiej mówiono: la fraternité ou la mort, a i tak nie wprowadzono tych uczuć i zwyczajów chrześcijańskiego braterstwa i równości, jakie Bóg w polskie serca złożył.

I znowu sędziowie nasi wołają: a i cóż, kiedy nieusamowolniliście chłopów.

Bez zadania gwałtu całemu społeczeństwu tego wówczas zrobić nie można było — uważaliśmy, że nie godzi się przypuszczać do godności używania swobód krajowych, tych, co do tego żadnych nie położyli zasług, i coby ich nawet pojąć nie mogli — u nas, gdzie bronić ojczyznę było przywilejem, honorem i zaszczytem, a nie służbą, koniecznie trzeba było uważać, ażeby niegodnych nie prowadzić do tego świata demokratycznego, a chwałą okrytego — ale gdy kto zasłużył, czemś się odznaczył, otwierały mu się zaraz podwoje do naszego świata, i podnosiło się go do tej naszej szlacheckiej równości — bo nie depcząc ale podnosząc chcieliśmy równać, i nie było sejmu, ażebyśmy kilkudziesięciu alboć więcej, albo zasłużonych, lub kochanych, lub szanowanych do tych naszych swobód nie przypuścili.

O, bo zazdrosnymi nie byliśmy, zbyt wiele ciepła było w naszych sercach — bywaliśmy dumni, butni, ale nie pyszni, przygarnąć woleliśmy niż odepchnąć — tylko arystokracje są zimne i zazdrosne, a pycha jej głównym przymiotem.

A ci nasi bohaterowie, ci nasi hetmani, cóż to za świetny dowód niezrównanej wyższości naszego narodu. — Jest to studjum, porównajmy trochę, bo aby zrozumieć czemeśmy byli, i jakimi to powinniśmy być, warto jest trochę popracować i pomyśleć.

Został Ludwik XIV. w historji wielkim — a był to tylko wielki pozer, próżny, nadęty, czczy, który najpierwszy sam siebie wziął za wielkiego, za bożka, za słońce, i odgrywając te role, zaimponował światu — przyczyniło się też do tego i osobiste jego szczęście, że inni znakomicie dla niego pracowali — zbierał on obce laury i nimi zdobił swoje skronie.

Przesadą jest liczyć tego króla do rzędu wielkich, czyż on się spracował kiedy myślą lub ciałem — chyba tańcem w balecie jako słońce, lub na polowaniu, i to jeszcze nie wiele — bo całe to panowanie było tylko jednem przeciągłem przedstawieniem, teatralnem z muzyką często fałszywą, omamieniem, kadzidłem i dymem.

Nie znał on, ten wielki monarcha, co to praca, co to walka z sobą, co to znoje, i jak to inni dorabiali się sławy.

Nasi Żółkiewski, Czarnecki, Chodkiewicz, nierównie więksi od monarchy słońca, i przykro jest, że to Polakom trzeba te myśli nasuwać.

Kiedy taki hetman okrył się sławą licznych zwycięztw, to jechał do Warszawy, aby sejmowi poważnie, ale skromnie i szczegółowo zdawać sprawę i oczyszczać się z zarzutów, jakoby może niepotrzebnie zwyciężał — trzeba było znosić od sejmu przycinki, które do rozpaczy doprowadzić mogły — odmawiano pieniędzy na dalszą wojnę, wojsko się rozchodziło, bo niepłatne, a Tatarzy i Osmanie wracali. — Trzeba było lecić co prędzej na kresy, ratować sprawę, bo nieprzyjaciel nie czekał, wojsko nazad zgromadzić, z własnych funduszów go zapłacić, słowem rozkazać, sercem rozgrzać, czynem dać przykład — trzeba było tworzyć armję, do boju prowadzić i zwyciężać — niszczyć wroga, zabierać niewolnika, armaty, namioty, skarby, chorągwie, to do stolicy prowadzić, aby w niej od sejmu znów słowa ironiczne w nagrodę otrzymać — i tak szło życie całe — a kiedy już stary hetman miał tego dość, syt sławy i lat a często i ludzkiej niewdzięczności, żegnał się z synami i rzucał w tłumy tatarskie, i już go potem nikt nie widział.

Monarcha słońca nie przeżył ani jednej chwili tak, jak oni przeżyli całe życie.

Marszałków francuskich ani niemieckich dowódców równać trudno do naszych — u nas była idea narodowa, chrześcijańska, prawdziwie demokratyczna, którą żyło i oddychało wszystko, co było lepsze i wielkość w sobie posiadało, do której tylko prawdą się dochodzi. — Nie o taburet dla żony bito się u nas i ojczyźnie służyło.

(Dok. nast.)

wstania 1830 roku. Aleksander II., godny naśladowca ojca, doprowadził do rozpaczy i modłów nasz naród; a Wielopolski sławnemi mowami swojemi i w „mądrej dyplomacji" obmyślaną „branką" wywołał powstanie 1863 roku. Strasznym był stan Polski przed jednem i przed drugiem powstaniem. A jednak straszniejszym może jest dzisiejszy stan całego państwa rosyjskiego! Oczywisty ztąd wniosek, że moskiewski naród takiego położenia nie wytrzyma. Może zginie, może ulegnie pod siłą kartaczów: może nawet ten sam stan rzeczy zostawi po sobie na jaki czas jeszcze dzieciom. Ale ziemię swoją pokryje gruzami, zgliszczami, popiołem, i dopiero na popiołach i zwaliskach rozściele się trupami. Jaki wybór? szubienica albo sztylet!

Nam przyzwyczajonym do ucisku, przyzwyczajonym do szpiegostwa i „donosów", obostrzone prawa Drakońskie mniej czuć się dają. Czujemy tylko niemoc; czujemy, że już ani spisków zawiązywać, ani powstania przedsiębrać nie możemy. Jeżeli zawsze mieliśmy wstręt do Moskali, to dziś wszystko nas od nich odpycha; bo ażeby żyć z nimi, trzeba być albo siepaczem albo nihilistą. Ale co najboleśniejsze teraz dla nas, to poniżenie moralne, do jakiego jesteśmy doprowadzeni. Moskale już się nas nie boją, choć stan oblężenia zaprowadzili, ale wywiesili to straszydło na to, aby zmuszać nas do objawiania wszelkiemi możliwemi sposobami, że jesteśmy najczulsi, najwierniejsi, najwdzięczniejsi poddani jego cesarskiej mości. — Więc adresy, modlitwy, obiady, toasty, koncerty, śpiewy, deklamacje, wznoszą się we wszystkich gubernjach Wołynia, Podola Ukrainy, Litwy, nie wyłączając oczywiście Kongresówki. Sprawnicy, „predwoditiele" (na miejscu dawnych marszałków szlachty) jeżdżą po domach, łapią na ulicy i pędzą nas do kościołów, podają adresy gotowe do podpisu, zapraszają na obiady, zbierają składki na uczty wszelkiego rodzaju, (egzekwując dziesięć razy tyle pieniędzy ile kosztować mogą bankiety), aby za pomocą tych modłów, adresów, toastów dowieść, żeśmy najszczęśliwsi pod najłagodniejszemi rządami najłaskawszego z carów.

Wierzcie mi: niczem męczarnie ciała, niczem tortury, sybir, knuty w porównaniu z temi torturami ducha. A gdyby kto adresu podpisać nie chciał, gdyby kto na „mołebeń" (oficjalne nabożeństwo za cara) nie poszedł, gdyby kto na „zaproszony" obiad nie przyszedł, naturalnie byłby okrzyczany za nihilistę, za carobójcę!...

Była chwila kiedy się ozwały głosy, że to „Polak pewno strzelał do cara." Przypomnieli sobie Berezowskiego, który strzelał do Aleksandra II. w Paryżu, w 1867 r., a był właśnie rodem z Wołynia, ze wsi Awratyna, w powiecie Żytomierskim, i my Wołyniacy z tego powodu nie mało gorzkich przymówek słuchać musieliśmy. Ale doprowadzaliśmy napastników do milczenia, przypominając, że siostra tegoż Berezowskiego, uwięziona w tymże Żytomierzu, z rozkazu tegoż Czertkowa, będącego wówczas gubernatorem (dziś jenerał-gubernatora w Kijowie) dostała pięćset rózeg w 1863 roku.

Przyjeżdżający tu czasem z za Dniepru Moskale opowiadają, że to samo dzieje się teraz w całem państwie, co się działo w Polsce za Konstantego, Nowosilcowa, Murawjewa i im podobnych. Niechże kto powie, że nie ma kary Bożej?! niechże kto powie, że wcześniej czy później, na tym czy na tamtym świecie, despoci, okrutnicy nie odpokutują za zbrodnie?! Ani narodom, ani jednostkom wyższe prawo najmniejszej niesprawiedliwości nie przebacza. Cóż dopiero gdy całe pokolenia cierpią katusze pod przemocą fizycznej siły, chytrości, obłudy! Szczęśliwy naród, szczęśliwy człowiek, gdy opamięta się w porę i naprawi złe, które wyrządził!... Jeden z wyższych moskiewskich urzędników mówił mi: „Wiesz pan? gdyby istniała Polska, tobyśmy nie byli tak nieszczęśliwi jak jesteśmy!"

Wiedeń, 6. maja. (452 posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa.)

Schier wniósł interpelację dlaczego dotąd nie użyto zabudowań popijarskich na umieszczenie gimnazjum w Budziejowicach, pomimo rozporządzenia ministerjalnego w tym przedmiocie wydanego pod d. 17, października 1873.

Roser i Barenter interpelują w sprawie rychłego rejestrowania znaków ochronnych austrjackich za pośrednictwem konsulów w sądzie handlowym w Bukareszcie w myśl art. 25 zawartej z Rumunją konwencji handlowej.

Przeszedłszy do porządku dziennego Izba uchwaliła szereg rezolucyj, wniesionych przez komisję budżetową bez dyskusji, mianowicie rezolucję dotyczącą reformy ustawy cementniczej, rewizji ustawy pocztowej z d. 2. paźdz. 1865 — tudzież rezolucję z naganą rządu (*ernste Missbilligung*) za niezastosowanie się dotychczas do dawniejszych rezolucji Izby żądających uregulowania stosunku pomiędzy państwem a funduszami indemnizacyjnemi Galicji i Bukowiny. Wreszcie rezolucję o przyjęcie w budżecie na r. 1880 roku słonecznego jako okresu rachunkowego.

Po krótkiej dyskusji przyjęto rezolucję Stendla i Schönerera dotyczącą funduszów rozszerzenia miasta Wiednia.

Zamiast rezolucji Mieroszewskiego względem regulacji rzek galicyjskich, przyjęto następującą rozelucję komisji:

„Wzywa się rząd aby 1. objął jednym wydziałem wszystkie regulacje rzek w monarchji: 2. przeprowadził je według umiejętnego jednolitego systemu; 3. unikał ile możności rozstrzelenia środków, które ma na to do rozporządzenia."

Powyższą rezolucję uchwalono z dodatkiem Weissa: „Wzywa się rząd aby szczególną uwagę zwracał na zapobieganie wylewu wód."

Rezolucję względem przedłożenia Izbie sprawozdania o stosunkach majątkowych i obrocie pieniężnym zakładów zastawniczych Wiednia i Pragi, przyjęto bez dyskusji.

Rezolucję Kronawetera i Czerkawskiego przyjęto w stylizacji komisji wzywającej rząd, aby przedłożył Izbie jeszcze w ciągu bieżącego roku projekt ustawy dotyczącej opłacania kosztów nauki religji w szkołach ludowych z funduszu religijnego — projekt ustawy, normującej administrację funduszu religijnego, wreszcie projekt ustawy o reprezentacji okręgów parafialnych.

Rezolucję Hausnera o utworzeniu wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim przekazano komisji edukacyjnej.

Naostatek przyjęto rezolucję Wolskiego z wezwaniem rządu, aby zaraz po zebraniu się nowej sesji Rady państwa przedłożył Izbie projekt ustawy, ograniczającej postępowanie przedmiotowe w rzeczach prasowych na te tylko wypadki, gdy nie można wyśledzić autora inkryminowanego artykułu lub książki.

Po przyjęciu kilku jeszcze pomniejszej wagi rezolucyj i załatwieniu kilku takichże petycyj, odroczono posiedzenie do czwartku.

Praga 7. maja. *Politik* podaje o rozmowie Riegera z Herbstem w Wiedniu następujące ciekawe szczegóły: Rieger będąc w Wiedniu podczas uroczystości weselnych, zawiadomił hr. Taaffego, że życzy sobie go odwidzić. Gdy się o dzień i godzinę tych odwidzin umówiono, zaprosił hr. Taaffe Herbsta, ażeby zechciał także przybyć w tę porę dla porozumienia się z Riegerem. Spotkali się tedy wszyscy trzej bardzo uprzejmie w prezydjalnem biurze ministerstwa spraw wewnętrznych, ale Herbst oświadczył, że nie ma żadnego upoważnienia do czynienia jakichkolwiek przyrzeczeń. Zaproponował zatem, ażeby zebrać konferencję, złożoną z trzech niemiecko-czeskich i trzech czeskich posłów sejmowych, dla ostatecznego porozumienia się. — Rieger przyjął ten wniosek. Konferencja zbierze się prawdopodobnie zaraz po Zielonych świętach. Ze strony czesko-niemieckiej wybrani zostali jej członkami: Herbst, Szmejkal i Bareuther. Tenże dziennik donosi, że postanowiono, aby w mowie tronowej, która ma być obecnie na radzie ministerjalnej pod prezydencją cesarza uchwaloną, był ustęp wybitny, dotyczący pojednania z Czechami.

Narodne listy donoszą, że Rieger otrzymał upoważnienie od obu stronnictw narodowych do prowadzenia układów pojednawczych. W konferencji ugodowej będzie stronnictwo młodo-czeskie także mieć swego reprezentanta.

Sprawy zagraniczne.

Rosja.

Z rewolwerowego kraju, skąpe dziś wiadomości. Żadnego dygnitarza nie zasztyletowano, ani zastrzelono. Nie zamordowano też ani jednego kamienicznego stróża lub szpicla policyjnego (co teraz w Rosji na jedno wychodzi). Wprawdzie dwie piętnastoletnie gimnazjastki w Tambowie, panna Dorożna i panna Gołowina, otruły się zapałkami, ale dzienniki petersburgskie uspokajają publiczność, że to rzecz nie ważna, rzecz bardzo w Rosji zwykła, a zresztą, chociaż zdarza się, iż panny z powodów rewolucyjnych śmierć sobie zadają, lecz w wypadku, o którym mowa, powody były natury niepolitycznej, lecz natury zwykłej panienkom piętnastoletnim, urodzonym i wychowanym w Rosji.

Z braku nowin rewolucyjnych, obowiązek dziennikarski każe nam powtórzyć wiadomość z *Tagblatt'u* wiedeńskiego, jakoby w. ks. Mikołaj, były wódz naczelny armji bałkańskiej, odebrał rozkaz od brata swego, cara, zamieszkania w Woroneżu. Byłby to rodzaj wygnania. Ale za co? — *Tagblatt* nie powiada, sprawy bliżej nie wyjaśnia. Chociaż więc wspomniany dziennik, zawsze pierwszy z całej Europy ma najświeższe nowiny o tem co się dzieje w Rosji, wiadomość tę jednak o wygnaniu księcia podajemy na wiarę *Tagblatt'u*. W gubernji woroneżskiej jak wiadomo, są piękne stadniny rządowe, których dyrektorem naczelnym jest w. ks. Mikołaj, znany miłośnik koni. Ma on też tam swoje własne stadniny. Zdaje się nam przeto, że książę nie na wygnanie pojechał, lecz poprostu tylko dla obejrzenia swych stadnin.

Na uwagę zasługują następujący ustępy artykułów dziennika *Nowoje Wremia* o sprawie bułgarskiej:

„Rosja, która w myśl traktatu berlińskiego wróciła księstwu bułgarskiemu byt niezależny, potrafi też z pewnością obdarzyć wschodnią Rumelję jak najzupełniejszą autonomją, połączenie której to Rumelji z księstwem Bułgarskiem, jest tylko kwestją czasu, nie zaś kwestją zasadniczą, bo w zasadzie oddawna postanowiono, ażeby obie połowy Bułgarji złączyły się w jedno. Jesteśmy zdania, że stanie się to w bardzo krótkim czasie, że ze wstąpieniem na tron księcia Aleksandra I., wszystkie dwory europejskie, z któremi książę znajduje się w stosunkach pokrewieństwa i przyjaźni, nietylko postarają się, ażeby zapewnić mu panowanie spokojne, lecz starać się też będą naprawić błąd dyplomatów swoich, którzy tak niemądrze stworzyli nowe źródło ciągłych dla Europy niepokojów, przecinając na dwoje naród bułgarski".

Nazajutrz dnia 6. maja, tenże sam dziennik, mający, jak wiadomo, bliskie stosunki z rządem, pisze:

„Korespondent nasz berliński zawiadamia nas z bardzo dobrego źródła, że plotki gazeciarskie o przedłużeniu okupacji rosyjskiej w Turcji, są tylko maskowaniem toczących się obecnie układów w sprawie daleko ważniejszej, aniżeli okupacja. Dyplomacja już się zajęła kwestją połączenia w jedno obu części Bałgarji. Rosja, Niemcy i Włochy, już się zgadzają, że połączenie Wschodniej Rumelji z księstwem Bułgarskim, byłoby najlepszą rękojmią spokojności na Wschodzie, wrazie gdyby mogło przyjść do skutku za zgodą wszystkich mocarstw. Nawet w Konstantynopolu uważają Rumelję wschodnią, jak jaki kawałek odcięty bez sensu i przyszłości, i pomimo, że Anglja gorąco nalegała na Portę, ażeby wystąpiła ze swemi prawami na zajęcie przesmyków bałkańskich, to jednak Porta zrzekła się chętnie tego prawa, albowiem i wojska nawet by jej zabrakło na to zajęcie. Należy więc tylko czekać co na ten projekt powie Austrja, Francja i Anglja."

KRONIKA

Lwów dnia 9. maja.

Odczyt. Pan Henryk Sienkiewicz, znany w szerokich kołach literackich pod pseudonimem „Litwosa", będzie miał jutro w sobotę w sali ratuszowej o godzinie 7 odczyt na rzecz szpitalika św. Zofji. Treścią odczytu będzie podróż prelegenta po Ameryce, od Nowego-Jorku do Kalifornji. Kto jest p. Litwos, zdaje się nie potrzebujemy mówić inteligentnej publiczności. Jego „Szkice węglem", jego „Hania", jego wreszcie wyśmienite korespondencje z Ameryki, drukowane w pismach warszawskich, zapewniają mu już dziś świetne miejsce w kole literackiem. Przy swym znakomitym talencie spostrzegawczym p. Sienkiewicz skreśli nam arcyciekawy obraz tamtejszych stosunków, jak również żywota osad polskich na drugiej półkuli. Dotąd słyszymy o tem pomięszane zdania, a zawsze jakieś nadzwyczajne rzeczy; bardzośmy więc ciekawi zdania i sądu p. Sienkiewicza, który zresztą jako Polak mógł owe oryginalne stosunki pojąć i ocenić w sposób najwięcej dla nas interesujący.

Zarząd ruchu I. węgiersko galicyjskiej kolei uwiadamia nas, że w interesie publiczności udającej się do zakładu leczniczego w Kulasznem, pociągi dzienne mięszane nr. 5 i 6 dochodzące obecnie tylko do Zagórza będą kursować przez ciąg sezonu letniego co niedzielę do tegoż zakładu, stacja Szczawne. Goście udający się do Kulasznego w niedzielę pociągiem nr. 5 będą mogli w poniedziałek przed południem pociągiem nr. 6 w dzień powracać. W inne dnie trzeba jechać pociągami nocnemi nr. 1 i 2.

Brak łazienek tak dotkliwie mieszkańcom Lwowa czuć się dający od czasu zburzenia łazienek przy ogrodzie Jezuickim zostanie wkrótce usunięty. Dowiadujemy się bowiem, że w realności Szmoniewskich położonej obok ogrodu Jezuickiego frontem ku ulicy Słowackiego staną nowe łazienki. Plany na takowe sporządza powszechnie znany architekt p. Janowski, a wewnętrzne urządzenie będzie się odznaczało wygodą i konfortem. Łazienki te zostaną wykończone z jesienią b. r. i oddane publiczności do użytku.

Dr. med Longin Feigel uzyskał na wydziale prawa i administracji uniwersytetu lwowskiego habilitację na docenta medycyny sądowej i rozpoczął swe wykłady w bieżącem półroczu letniem.

Na dotkniętych wylewem Sanu otrzymaliśmy przez p. M. Sawickiego z Komarna od pp. M. S. 1 złr., N. O. 1 złr.. St. O. 60 ct. razem 2 zł. 60 ct.

Z armji. Nikodem hr. Potocki, rotmistrz 8. pułku ułanów, przeniesiony w stan spoczynku i mianowany majorem.

Mianowanie. Lwowski wyższy sąd krajowy mianował praktykanta sądowego Bron. Lewickiego bezpłatnym auskultantem.

Pan **Edmund Giergowicz**, nauczyciel w szkole miejskiej im. Konarskiego, autor „Rozpraw pedagogicznych", ogłasza prenumeratę na nową książkę p. t. „Zapiski pedagoga" objętości 9 arkuszy w średniej 8-ce. Autor zamieści w tej książce 38 rozprawek o rozmaitych kwestjach pedagogicznych i dydaktycznych. Prenumerata wynosi 60 ct., a nadsyłać ją można pod adresem autora: ulica Krzywa l. 6.

Ruch pocztowy. W kwietniu br. nadano we Lwowie: 168,854 listów prywatnych niepoleconych, między temi 5800 do adresatów w miejscu, 50,302 kart korespondencyjnych, 10,321 posyłek pod opaską, 5802 posyłek z próbkami, 170,408 egzemplarzy gazet, 70,321 listów urzędowych, 37,840 listów poleconych, 6500 przekazów na kwotę 199,728 guld., 42,923 posyłek wartościowych (między temi 8900 za pobraniem w kwocie 69,751 guld.); ogółem posyłek 563,271, zatem o 17,784 więcej niż w kwietniu 1878.

Nadeszło zaś do Lwowa: 132,895 listów prywatnych niepoleconych, między temi 5800 nadanych w miejscu, 48,932 kart korespondencyjnych, 34,721 posyłek pod opaską, 4305 posyłek z próbkami, 25,148 egzemplarzy gazet, 37,952 listów urzędowych, 32,730 listów poleconych, 14,304 przekazów na kwotę gld. 280,907, posyłek wartościowych 23,725 (między temi 1100 za pobraniem w kwocie 17,920 gld.); ogółem posyłek 354,712, zatem o 10,418 więcej jak w kwietniu 1878.

Teatr. Dziś w piątek na dochód Joanny German „Kapelusz słomkowy," komedja w 5 aktach z francuskiego pp. Labiche i Delacour.

(Sz) **Kraków** 4. maja. Z przyjemnością i radością zarazem donoszę, że tutejsza młodzież uniwersytecka wcale nie daje się uwodzić ideom serwilistycznym „Czasowników" i „Stańczyków." Dnia 2. bm. wieczorem zebrała się licznie młodzież akademicka w salach czytelni przy ulicy Florjańskiej, dla uczczenia wieczorkiem rocznicy konstytucji 3. maja. W skromnie ozdobionej sali przemówił na wstępie krótko a rzewnie przewodniczący czytelni, p. M. Kwiciński. Po przeczytaniu listu p. Rewakowicza Henryka, który napisał w imieniu komitetu urządzającego obchód tej uroczystości we Lwowie nastąpił treściwy odczyt p. J. Hanusza, słuchacza filozofji, w którym prelegent zestawił wypadki zaszłe w dni wiekopomnej konstytucji. Resztę wieczorku zapełniły deklamacje, śpiew i muzyka (skrzypce, wiolonczela, fortepian), których zarządzeniem i wykonaniem bardzo gorliwie zajęła się sekcja literacko-muzyczna czytelni, a szczególniej p. Ritter i p. Barabasz, dyrektor chóru akademickiego. To też widać było radość i zadowolenie na wszystkich twarzach, z zapałem sypały się oklaski i każdy wyniósł ze sobą jaknajmilsze wspomnienia. Do świetności wieczorku i to się przyczyniło, że go zaszczycił swą obecnością przebywający tu p. Zacharjasiewicz, znany powieściopisarz i kilku profesorów uniwersyteckich.

Gorliwym staraniom wydziału czytelni udało się też uzyskać pozwolenie na odprawienie nabożeństwa, którego w roku zeszłym zabroniono. Więc 3. maja o godz. 9 z rana odbyło się nie jak u was z uroczystością w katedrze, lecz w skromnym kościółku OO. Kapucynów, którzy zwykle w takich razach najchętniej gościnno otwierają podwoje, skromne nabożeństwo, na które bardzo liczna publiczność się zgromadziła, pomimo tego, że plakatów rozlepiać nie pozwolono. Nie tylko cały kościół był napełniony, ale nawet na dworze przed kościołem wielu z odkrytemi głowami łączyło swe głosy ze śpiewającymi wewnątrz „Boże coś Polskę."

Stanisławów. Dnia 3. maja odbył się w sali kasynowej wieczór muzykalny, urządzony przez kasyno mieszczańskie, za współudziałem zaszczytnie nam już znanego Towarz. muzycznego im. Moniuszki. Program składał się z dwóch deklamacyj, sola fortepianowego i kilku chórów. Solo fortepianowe wypadło wcale dobrze, a oklaski zniewoliły pianistę do odegrania innego jeszcze utworu. — Chóry odśpiewały wcale poprawnie kilka utworów kompozytorów narodowych.

W tych dniach pojawiła się tu książka p. n. „Ćwiczenia niemieckie", wydał profesor Paweł Swiderski, Stanisławów. Część I, str. 160, cena 50 ct., podręcznik dla początkowych klas szkół gimnazjalnych, napisany ze znajomością gruntowną języka niemieckiego i ułożony według wytrawnego systemu pedagogicznego, tak, że może być każdemu zalecony.

Kamionka strumiłowa 7. maja. Nieprzerwaną ciszę i nudy chronicznie nas trapiące zażegnał p. Webersfeld, który od tygodnia bawi w Kamionce z doborowem towarzystwem dramatycznem i uprzyjemnia nam długie wieczory. Publiczność garnie się tłumnie do gustownie urządzonego teatrzyku zkąd w najlepszym wychodzi humorze, zadowolniona najzupełniej z doboru sztuk i staranuej gry artystów. P. Webersfeld uskarbił sobie względy publiczności dzięki nowej taktyce, polegającej na dawaniu mniejszych sztuczek dobrze wyuczonych i gładko oddanych; zarzucił on w dobrze zrozumianym interesie własnym praktykowane przez wszystkie teatra prowincjonalne silenie się na utwory klasyczne i dzieła większe, które i obszernej sceny i odpowiedniej wystawy a przedewszystkiem lepszych sił wymagają.

W naszem obecnem położeniu, przynajmniej w Galicji teatr prowincjonalny przestał być tą jedyną instytucją, gdzie nam wolno było słyszeć żywe słowo polskie — polityczne znaczenie teatru polskiego upadło u nas w obec wolności języka rodzimego w wszystkich urzędach i szkołach, pozostało więc teatrowi, a zwłaszcza prowincjonalnemu, zadanie rozbudzenia życia umysłowego i oddziaływanie na masy w kierunku rozwoju społecznego; dzisiaj więc stał się teatr miejscem szlachetnej rozrywki i praktyczną szkołą życia.

Jeżeli więc publiczność ma znaleść rozrywkę, niechże widzi na scenie własne cnoty i wady, jednakże tak przedstawione, aby nie potrzebowała litować się nad nieudolnością przedstawiających.

W składzie personalu posiada p. Webersfeld wcale niezłe siły. Już to pierwsze miejsce należy się obojgu dyrektorstwu. P. Gloger dobry komik ma przed sobą przyszłość. Panna Śliwińska, młodziutka sympatyczna aktorka pani Bendowa, rutynowana artystka, p. Duleba, p. Świerzawski i inni poprawnie wywiązują się z powierzonych im ról i przyczyniają się do dobrej całości.

Przemyśl 7. maja. Wybory do rad gminnych w naszych prowincjonalnych miastach nie przedstawiają ponoś nigdzie zbyt budującego widoku. Nie dziwcie się, że i nasz Przemyśl pod tym względem nie stanowi wyjątku. I u nas obecnie odbywają się wybory, lecz i u nas nie toczy się walka o zasady, ale przeważnie i głównie o interes osobisty. Nie chcę już mówić o III. kole najniżej opodatkowanych stanowiących właściwe *gros* naszego mieszczaństwa i przedmieszczaństwa. Tam tylko zręczność w sztuczkach agitacyjnych wynosi kandydatów na krzesła kurulskie naszego miasta. Nie będę mówił i o II. kole, gdzie mała liczba uprawnionych do głosu pozwala z góry przewidzieć, że wybór odbędzie się *en famille* bez względu na przymioty i kwalifikację kandydata.

Ale niech mi wolno będzie wyrazić zdziwienie, że i I. koło, które w mieście naszem pozostaje zupełnie w rękach inteligencji, wysyła między zacnymi i godnymi zaufania mężami także i takich, którzy ani rozumem, ani nawet przymiotami moralnymi na reprezentantów inteligencji wcale nie urośli.

Cóż powiesz czytelniku, dbały o wzrost i powagę naszych instytucyj autonomicznych, że w grodzie liczącym dwie kapituły, tyluż biskupów, liczny stan sędziowski, kilkudziesięciu profesorów, adwokatów i lekarzy, starostwo, wydział powiatowy i wiele innych urzędów, że w grodzie, mieszczącym ze stu doktorów różnych fakultetów, że w grodzie tym inteligencja nie jest w stanie znaleść między sobą 12 ludzi nieskazitelnego charakteru, odpowiednich zdolności i jakiego takiego patrjotyzmu! Widocznie — nie może znaleźć, skoro na liście kandydatów I. koła, czytamy nazwiska dwóch kandydatów, których moralne kwalifikacje są następujące:

Jeden z nich, pomimo wysokiego stanowiska urzędowego prowadzi osławiony i znany powszechnie geszefcik zastawniczy i wekslowy, prowadzi go z zamiłowaniem i osobiście. Interes się z dniem każdym powiększa: miejsce dawniej składanych w zastaw noszonych sukień, zajmują dziś drogocenne bindy, starożytne perłowe ozdoby żydówek itd. itd. „Niekoncesjonowana firma pana ..... dla interesów wekslowych i zastawniczych" znana jest od lat wielu w mieście i okolicy, zarówno dobrze jak i brodaci koledzy dzisiejszego kandydata. Między dawnymi swymi klientami liczy ona mianowicie sporą liczbę zbankrutowanych dzisiaj właścicieli większych posiadłości.

Drugi kandydat tegoż koła, odznacza się moskalofilstwem i podziwienia godną arogancją, czego najlepszy dowód złożył, gdy nie mogąc już od lat kilku strawić obywatelstwa honorowego, nadanego przez radę gminną Janowi Matejce, śmiał świeżo na jej posiedzeniu następujących użyć wyrazów: „jakiś Matejko dostał dyplom za to, że Polak a tu Polska!" Jest to fakt w mieście naszem tak notoryczny, jak operacje finansowe pierwszego kandydata. Panowie menerzy pierwszego koła! reszta obywateli, którym dajecie mandaty, może się czuć obrażoną takiem koleżeństwem, jakie jej przeznaczacie.

Rzeszów. Dnia 5. czerwca br. rozpoczyna się druga kadencja przysięgłych, do której wylosowani na przysięgłych:

Arzt Ignacy chirurg i dzierżawca propinacji w Łańcucie, Brand Filip przemysłowiec w Rzeszowie, Dobrowolski Mikołaj rzeźnik tamże, Dzierzyński Teofil naucz. semin. męskiego tamże, Fischmann Ejzyk przemysłowiec tamże, Frenkel Pinkas właśc. realn. tamże, Frehlich Majer właśc. realn. tamże, Glücksam Izrael właśc. real. tamże, Grosser Józef właśc. folwarku w Straszydlu, Hartfelder Gotfried gospodarz gruntowy w Raniżowie, Jaszkowski Jędrzej gospod. grunt. w Zgłobniu, Karfiol Benjamin właśc. realn. i kupiec w Głogowie, Krygowski Piotr gospod. grunt. we Futomie, Krzamowski Dyzma stolarz w Czudcu, Koziarz Jan właśc. realn. w Sokołowie, Kozieł Wojciech gosp. grunt. w Straszydlu, Lieberman Majer właśc. realn. w Rzeszowie, Michalski Ignacy właśc. realn. tamże, Michałowski Roman właśc. dóbr w Dobrzechowie, Oliwa Jędrzej gosp. grunt. w Przedmieściu-Czudeckiem, Ożóg Baltazar właśc. realn. w Sokołowie, Oehlbaum Kopel kramarz w Raniżowie, Pacuła Jan gosp. grunt. w Gaci, Politalski Stanisław właśc. dóbr w Przewrotnem, Rotang Jakób gospod. grunt. w Raniżowie, Scipio del Campo właśc. dóbr w Łopuszce-Wielkiej, Segel Edward dr med. w Rzeszowie, Selwa Maciej gosp. grunt. w Stykowie, Silberfeld Ezriel handlarz jaj w Rzeszowie, Tęcza Marcin właśc. realn. i szewc w Głogowie, Toker Hersz właśc. realn. w Rzeszowie, Tuchmann Naftali właśc. realn. w Tyczynie, Uzarski Franciszek właśc. realn. w Głogowie, Wachtel Juda właśc. realn. w Rzeszowie, Wachtel Noe handlarz towarów bławat. tamże, Wurm Ignacy właśc. real. i garbarz tamże.

Na zastępców zaś wylosowani: Blum Munisch właśc. real. w Rzeszowie, Drozdowski Walenty wł. real. w Ruskiej-Wsi, Hirschhorn Lipe szynkarz, Holoszyc Izaak spekulant, Horn Majer Marek handlarz jaj, Hornung kupiec, Moskwa Paweł właśc. realn. i krawiec, Stein Nuchym właśc. realn. i Verstendig Salomon handlarz mąki, wszyscy z Rzeszowa.

Wiedeń 8. maja. Redakcję *Nowej Pressy* objął dr. Edward Bacher, dotychczasowy główny współpracownik. — Onegdaj odbył się tu ślub admirała tureckiego Hobarta passy z panną Hore, Angielką. — Wielką sensację wywołał tu wypadek zabójstwa i samobójstwa. O godz. 3ej w południe zastrzelił na jednej z najludniejszych ulic 52-letni wyrobnik Kukel żonę i siebie. Powodem zbrodni była zawiedziona wierność małżeńska.

Ks. Battenberg ma, jak donoszą *St. Pietiersb. Wiedom.*, w Petersburgu przyjąć prawosławie.

Stroussberg, były król gryndrów, pracuje obecnie nad dziełem o obecnych stosunkach europejskich z szczególnem uwzględnieniem... nihilizmu.

Sprostowanie. W wczorajszym numerze *Dziennika* pod rubryką „Rosja," szpalta druga, wiersz ośmnasty od dołu, zamiast „*muszą* wrócić," powinno być „*mamy* wrócić," a w szpalcie następnej, w wierszu ósmym od góry zamiast „miejscowego *katolika*," czytać należy miejscowego *bataljonu*."

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw." z d. 8. bm. Licytacje. Realność pod l. 73 w Mikłanowie (powiat Winniki). Cena wyw. 940 złr. — Realność pod l. 130 w Starejsoli. Cena wyw. 80 złr. — Realność pod l. 68 w Wadowicach górnych (powiat Radomyśl). Cena wyw. 342 złr. — Realność pod l. 102 w Majdanie (powiat Kopeczyńce). Cena wyw. 1000 złr. — Realność pod l. 124 w Nagorzomce (powiat Buczacz). Cena w. 900 złr. — Realność pod l. 124 w Ciężkowicach (powiat Chrzanów). Cena w. 650 złr.

Rada miasta Lwowa.

(Posiedzenie z d. 8. maja.)

Przewodniczący prezydent A. Jasiński zagaja posiedzenie następującą przemową, którą pp. radni stojąc wysłuchali: Świetna Rado! W stosunkowo krótkim czasie, bo w ciągu kilku lat ostatnich dali niektórzy obywatele m. Lwowa dowody wielkiej ofiarności, z głębokiego poczucia obowiązków przyczyniania się do dobra publicznego. W świeżej pamięci mamy jeszcze fundacje Boczkowskiego, Bourlarda, Blanka, a oto nowa i świetniejsza jeszcze powstaje fundacja śp. Romana DuchEńskiego! Roman Ducheński cały swój, długoletnią, wytrwałą a poczciwą pracą uzyskany majątek, z wyjątkiem kilku stosunkowo małych legatów, poświęcił dla dobra publicznego, a wiedząc z własnego doświadczenia, że rzemiosło u nas potrzebuje poparcia, by się mogło wznieść do wysokości, jakiej dosięgło w innych krajach, gdzie przemysł stanowi główne źródło bogactwa krajowego, postanowił utworzenie stypendjów dla biednej młodzieży rzemieślniczej, uczęszczającej do szkoły przemysłowej. Tu prezydent streszcza ostatnią wolę testatora, którą poniżej podajemy, i mówi dalej: Cześć i hołd, jaki dzisiaj oddajemy pamięci szlachetnego fundatora, przejdą na najpóźniejsze pokolenia, a te patrząc już na owoce tej fundacji z uczuciem najgłębszej wdzięczności, wspominać zawsze będą imię zacnego, a dla miasta naszego jak i dla kraju wielce zasłużonego męża. Oto pomnik trwalszy nad wszelkie marmury i spiże, pomnik, który żywo tkwić będzie w pamięci społeczeństwa! Wykonanie swej szlachetnej myśli pozostawił reprezentacji m. Lwowa. To zaufanie jest nowym dowodem uznania działalności reprezentacji miasta, uznania górującego nad wszelką krytyką, bo opartego na szlachetnym czynie, bo pochodzącym z przekonania współobywatela, który wykonanie pielęgnowanej ulubionej myśli mógł tylko temu poruczyć, kogo za najgodniejszego, wzniosłemu celowi za najodpowiedniejszego uważał, i przekonany jestem, że pod opieką tą fundacja ta rozwijać się należycie będzie. Podnosząc obecnie zasługę śp. R. D., oddaję publicznie cześć i hołd wielkiej jego cnocie obywatelskiej, którą to cześć i wy panowie przez powstanie oddaliście.

Imieniem sekcji II p. wiceprezydent dr. Madeyski zdaje sprawę w przedmiocie tej fundacji, jak następuje:

Dnia 2. maja br. zmarł obywatel miasta śp. Roman Ducheński. Testamentem z dnia 10. kwietnia br. przeznaczył cały swój majątek, składający się z dwóch realności, łaźni parowej, 13.133 złr. w gotówce, 32.000 złr. w listach zastawnych i ruchomości (z wyłączeniem jedynie nielicznych legatów), na fundację imienia Romana Ducheńskiego dla ubogich rzemieślników we Lwowie.

Główne zarysy tej fundacji są następujące:

1. Majątek fundacyjny stanowić ma realność pod l. 380 i 381¼ m. Lwowa położona, wraz z łaźnią tamże urządzoną, i kapitały jakie zostaną po spłaceniu legatów, należytości spadkowych i pokryciu kosztów wybudowania kamienicy na gruncie pomienionych realności obok łaźni, w miejscu gdzie stary domek stoi.

2. Kamienica rzeczona ma być stawianą bezzwłocznie po śmierci testatora, na który cel wskazuje fundusz 20.000 złr. w list. zast. gal. Towarzystwa kredytowego.

3. Dopiero po wystawieniu kamienicy fundacja wchodzi w życie, a dochody roczne z realności pomienionych, z przedsiębiorstwa łaźni i kapitałów jakie będą, użyte zostaną, po wyłączeniu odpowiedniej kwoty na fundusz rezerwowy dla utrzymania realności i opłatę podatków, na stypendja dla ubogich sierot po 150 złr. rocznie, w takiej ilości, na ile dochody z majątku fundacyjnego starczą.

4. Stypendja przeznaczone są dla ubogich sierot:

a) Polaków lub Rusinów wyznania rzym. kat. z rodziców w Galicji urodzonych; sierot

b) które obojga rodziców, lub ojca nie mają:

c) uczą się rzemiosła jakiego we Lwowie;

d) uczęszczają do szkoły przemysłowej, i

e) tak w naukach, jakoteż moralnem zachowaniem odznaczają się.

5. Posiadający stypendjum zatrzymuje takowe i po ukończeniu nauk w szkole przemysłowej aż do ukończenia 20go roku życia, jeżeli w rzemiośle pozostaje. Po skończonym 20tym roku życia, stypendjum pobierane już być nie może.

Jeżeli jednak czeladnik rzemieślniczy przy warunkach wyżej wymienionych ukończył z dobrym postępem szkołę przemysłową, odznacza się pilnością i zdolnością w swojem rzemiośle, oraz moralnem zachowaniem się, a chciałby w zakładach zagranicznych kształcić się więcej, może mu być nadane stypendjum o 200 złr. rocznie, najwięcej przez lat trzy, chociażby przekroczył 20ty rok życia.

6. Zarząd fundacji służy reprezentacji miasta Lwowa i magistratowi, w którym to celu testator gminę miasta Lwowa mianował uniwersalnym dziedzicem.

Rozdawnictwo stypendjów służy prezydentowi wspólnie z reprezentacją miasta. Tak prezydent jak reprezentacja miejska muszą wyjść z wolnych wyborów. Gdyby reprezentacja taka nie istniała, zarząd fundacji i rozdawnictwo stypendjów służy magistratowi m. Lwowa wspólnie z dwunastoma wiekiem najstarszymi majstrami różnego rzemiosła, pod przewodnictwem burmistrza.

7. Gdyby fundacja powyżej określona nie mogła wejść w życie, lub z jakiegobądź powodu istnieć przestała, prezydent miasta Lwowa wspólnie z komitetem z sześciu radnych z reprezentacyj miejskich wybranych, postanowi o fundacji śp. Romana Ducheńskiego, testator zaznacza atoli, że celem fundacji ma być zawsze kształcenie w nauce i moralności ubogich sierot z rodziców obrządku rzymsko-katolickiego, w Galicji urodzonych.

Sekcja II wnosi zgodnie z magistratem: przyjąć spadek po śp. Romanie Ducheńskim, a w celu wykonania woli fundatora, przeprowadzenia pertraktacji spadku, i ustalenia i wprowadzenia w życie fun-

dacji wybrać komisję z 4 członków z Rady m. pod przewodnictwem prezydenta miasta. Rada przyjmuje wnioski sekcji i wybrała następujących panów: Dąbrowskiego, Baurowicza, Zacharjewicza i Kulczyckiego. (Dok. nast.)

Rolnictwo przemysł i handel.

Program oddziałowej wystawy rolniczej, a przeważnie premjowania bydła w Sanoku, mającej się odbyć w dniach 4., 5. i 6. czerwca 1879.

Komitet wystawy złożony z członków oddziału sanockiego galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego zaprasza niniejszem wszystkich gospodarzy, przedewszystkiem hodowców koni i bydła do wzięcia udziału w wystawie. Wystawa ta obejmować będzie:

Inwentarz żywy. Konie: robocze, powozowe i wierzchowe. Bydło: rogate, mleczne, opasowe i robocze ras krajowych i zagranicznych w okręgu oddziału sanockiego wychowane. Owce. Trzodę chlewną. Drób. — Prócz inwentarza żywego większych gospodarstw obejmować będzie wystawa także inwentarz żywy gospodarstw włościańskich.

Jakkolwiek wystawa ta ma na celu przedewszystkiem premjowanie bydła, będzie jednakże obejmować i narzędzia rolnicze: Pługi, radła, brony, młyny, jak i inne narzędzia gospodarcze.

Dalej obejmować będzie wystawa ziemiopłody. Zboża: pszenica, żyto, jęczmień, owies, proso, hreczka. Okazy nasion i różnych roślin. Rośliny strączkowe: Groch, fasola, bób, łubień. Rośliny olejne: Rzepak, len, konopie, mak, słonecznik. Rośliny pastewne: Koniczyna, trawy różne itp. Rośliny okopowe: Kartofle, buraki, marchew, rzepa, pasternak. Rośliny przemysłowe: Chmiel i malwy.

W okręgu sanockiego oddziału składającego się z powiatów politycznych Sanok, Krosno, Brzozów i Lisko, znajdują się wyroby przemysłu rolniczego i fabrycznego jak: nawozu z kości, dreny, piwo, olej skalny itd.

Zaprasza się więc producentów i rękodzielników, ażeby także ze swemi wyrobami w wystawie udział wziąć chcieli.

Wyraźnie nadmienia się, iż premje tylko bydłu nadzielone będą.

Komitet wystawy oddziałowej ustanawia dla bydła rogatego: 5 nagród po 3 dukaty ces. w złocie, 10 nagród po 1 dukacie, 20 nagród po 3 talary srebrem.

Dla trzody chlewnej: 20 nagród po 2 talary srebrem.

Dla owiec: 10 nagród po 2 talary srebrem. Oprócz tego rozdawane będą medale srebrne rządowe.

Wystawa odbędzie się 4., 5. i 6. czerwca 1879 w Sanoku. Otwarcie nastąpi w dniu 4. czerwca w Sanoku na Wojtowstwie, w majątku Wnej Korneli Tchórznickiej o godzinie 10-tej rano, zamknięcie zaś dnia 6. czerwca o godz. 5-tej po południu.

Wystawcy mają swe zgłoszenia nadesłać najpóźniej do 25. maja r. b. pod adresem komitetu wystawy na ręce sekretarza rady gospodarczej w Sanoku.

Komitet za pośrednictwem rady gospodarczej sprowadzi narzędzia rolnicze, które na placu wystawy umieści i przed zamknięciem wystawy w drodze licytacji sprzeda. Wystawcy wolno na miejscu wystawy zająć się sprzedażą swoich okazów, obowiązany jest jednak pozostawić przedmiot sprzedaży na wystawie aż do jej ukończenia.

Wstęp na wystawę oznacza się na 30 ct. od osoby, dla włościan zniża się na 10 ct.

Wystawcy nie płacą wstępu, winni jednak złożyć bardzo umiarkowaną należytość za przestrzeń placu dla swych przedmiotów zajętą według osobnej taryfy.

Wszystkie zwierzęta przeznaczone na wystawę, zaopatrzone być muszą w świadectwa zdrowia, z potwierdzeniem, że w okolicy, z której pochodzą, nie ma zarazy bydlęcej.

Komitet oddziałowej wystawy rolniczej. W Sanoku w roku 1879.

Przegląd polityczny.

Lwów 9. maja.

Komitet zgromadzenia stu dwunastu, czyli jak go obecnie nazywają, stronnictwa reformy, zakończył obrady nad programem, który ma być dziś pełnemu zgromadzeniu do uchwały przedłożony. Projekt, służący za podstawę obrad, skreślił pierwotnie Sturm, poczem został on przekazany komisji, złożonej z Herbsta, Sturma i Beera, i przez tęż komisję ostatecznie zredagowany, przyczem trzymano się tej zasady, aby nie wchodzić zbyt w sprawy szczegółowe, ale ułożyć program ogolnikowo w ten sposób, ażeby komitety wyborcze, które mają się tworzyć po wszystkich krajach koronnych monarchji, mogły w ramy ogólnych zasad programu wsunąć życzenia, dotyczące miejscowych stosunków każdego poszczególnego kraju.

Zaraz po uchwaleniu programu przez pełne zgromadzenie, ma być tenże przedłożony wszystkim klubom i stronnictwom Izby z wezwaniem do przystąpienia. Reformiści mają nadzieję, że obadwa kluby postępowe, stary i nowy, zgodzą się na ten program. Przeciwnie co do zachowania się w tym względzie skrajnej lewicy i innych, niema jeszcze żadnych pewnych wskazówek. Stronnicy programu chcą przyjąć nazwę stronnictwa liberalnego, albowiem nazwa „wiernokonstytucyjnych“ straciła już dziś swe znaczenie, tem bardziej, iż nie ma nadziei, aby przystąpili do programu wiernokonstytucjoniści lewicy i lewego centrum Izby.

Program będzie ogłoszony w całej osnowie dopiero po ostatecznem uchwaleniu go przez dzisiejsze zgromadzenie. *N. Fr. Presse* podaje treść jego, którą według niej tu powtarzamy. Program omawia najpierw stosunek do Węgier i żąda zmiany systemu wybierania delegacyj wspólnych, domagając się aby parlamentom zapewniony był wpływ na sprawy zewnętrzne. Dalej żąda program przywrócenia równowagi w budżecie a to nietylko przez podwyższenie dochodów, ale głównie przez umniejszenie wydatków, mianowicie na wojsko, w którym to celu domaga się rewizji ustawy wojskowej. Program przemawia za dalszym rozwojem konstytucyjnym, wyrażając nadzieję, że wszystkie narodowości na gruncie konstytucyjnym spółdziałać będą w tym kierunku.

Dalej zaleca program obronę istniejącej ustawy szkolnej: Pod względem ekonomicznym zaleca szczególniej opiekowanie się sprawami rolnictwa i potrzebę zapewnienia szerszego pola odbytu płodom i wyrobom austrjackim. W końcu oświadcza program, że wyznawcy jego popierać będą taki tylko rząd, który będzie rzecznikiem wszystkich powyższych zasad wobec parlamentu.

Obradująca z kilku przerwami od zeszłej jesieni pod prezydencją arcyksięcia Albrechta tak zwana rada marszałków, czyli raczej ankieta jeneralska, skończyła ostatecznie z dniem 5. bm. swe obrady.

Cesarz nie zatwierdził wyboru Angelego na podestę Tryestu. Rada miejska ma temi dniami nowy przedsiębrać wybór.

Sejm węgierski uchwalił wreszcie ustawę o nauce języka węgierskiego w szkołach ludowych. Sesja sejmowa ma jeszcze potrwać do 10. czerwca b. r. Tisza oświadczył w Izbie, że oba rządy, austrjacki i węgierski, porozumiały się już wprawdzie ostatecznie co do zasad administracji Bośnji i Hercogowiny, ale projekt rządowy w tym przedmiocie nie może być rychlej przedłożony Radzie państwa, aż po nowych wyborach w jesieni. Tymczasem rządy nie będą czynić żadnych wydatków na te kraje, bez uprzedniego odniesienia się do parlamentów.

Zarzuty podniesione powszechnie co do tak zwanej „stanowczości“ hr. Andrassego, a który się właśnie tylko chwiejnym i miękkim okazał, pobudzają gorliwość półurzędowców do wszelkich możliwych acz bezskutecznych apologij. Inspirowany korespondent wiedeński do *Pester Lloyda*, stara się jak może dowodzić, że np. w kwestji ewakuacji moskiewskiej poszłoby było całkiem inaczej, bo hr. Andrassy był „stanowczo“ zdecydowany nie dozwolić na jej przedłużenie, ale niestety inne mocarstwa nie dosyć go popierały, a co najgorzej, Porta sama przystała na interpretację moskiewską artykułu 22 traktatu. Wiadomo zaś jak dziś tekst art. 22 wykręcają, dowodząc, że 3. maja miała się skończyć tylko okupacja; natomiast ewakuacja miała się w tym terminie dopiero rozpocząć. Takie tłumaczenie jest jednak tylko prostym wykrętem, bo traktat mówi wprost co innego. Korespondent *Pester Lloyda* pomija wprawdzie te wykręty a winę składa na Portę. Co do półurzędowców wiedeńskich ci są mniej skrupulatni. Gdy się dziś przypomina hr. Andrassemu jego znane zapewnienia, że się nie obawia sądu historji, która okaże rezultat jego polityki zagranicznej, *Fremdenblatt* odpowiada, że na teraz nie chodzi o te lub owe „wyrażenia się“ tego ministra, ale o to czy we wschodniej polityce jego stało się zadość honorowi i interesom Austrji. Otóż *Fremdenblatt* zamyka oczy na zarzucone fakta, nawet na ten, że Austrja w sprawie ewakuacji ustąpiła, a największym jego dowodem owego zadosyćuczynienia honorowi i interesom Austrji ma być to, że niektóre moskiewskie dzienniki piszą, iż Austrja na Bałkanach coraz lepsze i silniejsze zabiera stanowisko.

Wiadomość, że Turcja zrzeka się zajęcia Ichtimanu i Burgos, uważano z razu za prosty manewr ze strony jej nieprzyjaciół. Okazuje się jednak, że jest podobno inaczej. Słaby czy niedołężny sułtan został tak dobrze usidlany, że czyni Moskalom coraz różne ustępstwa. Niedowierzania co do owego faktu były i logiczne i oparte na nowych energicznych notach tureckich, tymczasem ostatnie wiadomości mówią, że te noty idą obecnie *ad acta*. Tym sposobem granica między Bułgarją a Rumelią zostanie pozbawioną wszelkiej straży tureckiej, a ukute przez Moskali „prowizorjum“ i wspierane przytem przedłużoną ich okupacją, wyjdzie na to, że zanim owo prowizorjum się skończy, to traktat berliński co do rozgraniczenia Bulgarji od Rumelji stanie się prostą illuzją. *Agence Russe* zapowiada coś gorszego jeszcze, bo według niej sułtan już dzisiaj miał się zrzec względem Rosji zastrzeżonych mu praw w traktacie berlińskim! Oto jaki ma być skutek listu cara do sułtana i całego owego „zbliżenia się“ Rosji z Turcją, o którem tyle dziś piszą. Zapewne, że zapowiedzi takie należy przyjmować nader ostrożnie; zapewne że *Agence Russe* może także w swem twierdzeniu wymawiać tylko z góry swe pobożne życzenia, nic więcej; niemniej przeto zbiorowe dzisiaj fata i okoliczności w smutnem bardzo świetle okazują ogólne położenie Turcji, takżejak to słusznie zauważył jeden dziennik, woli ostatecznie być oszukiwaną przez Rosję niż przez Europę, bo tylko w tej alternatywie ma dziś wybór, a poddając się oszukiwaniu przez Rosję, na razie przynajmniej, mniej cokolwiek traci, mniej się naraża. A tak, powiada *N. fr. Presse*, gdy dyplomacja europejska „zwycięża“, to korzyść z tego zwycięztwa odnosi tylko Rosja!

Dzienniki donoszą, że około 600 rodzin mahometańskich osiadłych w Bośnii i Hercogowinie, nie chcąc znosić „obcego panowania“, podało prośbę do rządu tureckiego o wyznaczenie im ziemi w innych prowincjach państwa. Porta „w zasadzie“ miała się na tę prośbę zgodzić. Fakt ten jeśli się sprawdzi, rzuca szczególniejsze światło na stosunki jakie musiały powstać w Bośnii i Hercogowinie w skutek ostatniej konwencji austro-tureckiej.

Journal des Débats mówiąc o ostatnich oświadczeniach markiza Salisbury w Izbie lordów, podnosi ich sprzeczność z tem, co zwykle wygłaszał ten minister, a co nawet powtórzył bardzo niedawno temu w Middlesex. Z surowego sędziego stał się naraz lord Salisbury prawie optymistą, który nie tylko winszuje sobie dotychczas odniesionych skutków traktatu berlińskiego, ale wyraża pełne zaufanie co do przyszłości. *Debaty* drwią sobie przyjemnie z tego optymizmu, dodając, że radeby widzieć spełnienia się w tym razie słów poety, że „owoce dotrzymają obietnicy kwiatów.“

Dziennik *Tribüne* donosi, że z okazji „złotego wesela“ cesarskiej pary niemieckiej, ma być udzieloną amnestja, w skutek której przeszło 1.000 więźniów zostanie uwolnionych z więzień pruskich. Ale tu chodzi o amnestję *alla tedesca*, bo co się tyczy osób uwięzionych lub skazanych za przestępstwa polityczne, to mogą *one* o tyle tylko z niej korzystać, o ile podały prośby udając się do łaski cesarza Wilhelma, a prócz tego o ile uznały swe „winy“ i oświadczyły żal za takowe. *Die Tribüne* pospiesza się dodać zaraz sama, że pomiędzy tego rodzaju i za tę cenę amnestjonowanymi nie będzie hr. Arnima. Wolno jednak dodać, że tam się nie znajdzie bardzo wielu i innych. Słusznie bowiem tą wstrętną i ohydną amnestję nazwały dzienniki „premią za nikczemność.“

Sygnalizowany w telegramach artykuł *Journal des Débats* o polityce cłowej Bismarcka, mamy dziś przed sobą w oryginale. *Débaty* wykazują istotnie nicość wywodów bismarkowskich, mówią że pod względem ekonomicznym Bismark nie znalazł nawet żadnych argumentów godnych jakiej takiej uwagi, kładą *veto* na jego twierdzenia, w których szuka on poparcia w porównaniach z systemem francuskim, jako na niczem nieopartych i niezgodnych z prawdą, nareszcie dodają, że polityka cłowa proponowana przez Bismarcka prowadzi do „zachwiania stosunków handlowych, do odwetów; jej zaś następstwami bezpośredniemi: zawiści międzynarodowe, zmniejszenie lub zniesienie eksportu, rozwinięcie się nadmierne pewnych tylko gałęzi protegowanych przemysłu, a w końcu ogólna kryzys przemysłowa.“

Sprawa grecka, którą się znów raźniej zaczęto zajmować, nie wiele wszakże postępuje. Poprzednio sądzono we Francji, że Anglja występuje przeciw. Temu jednak lord Salisbury w ostatnich swych oświadczeniach wyraźnie zaprzeczył, co zrobiło we Francji bardzo dobre wrażenie. Ale gdy teraz, widocznie z inicjatywy gabinetu francuskiego podniesiono życzenie, ażeby sprawą granic greckich zajęto się zbiorowo, Anglja się na to nie zgadza, a proponuje tylko, ażeby załatwienie jej powierzyć ambasadorom w Stambule, i to obradującym nie zbiorowo lecz z osobna. Odstąpienie Janiny Grekom tak samo jak poprzednio nie znajduje bynajmniej ze strony angielskiej poparcia, z czego rozumie się Porta nie omieszka skorzystać.

Telegramy „Dz. Polskiego.”

Wiedeń 8. maja. Izba deputowanych przyjęła wnioski komisji, dotyczące zamknięcia rachunków z r. 1877. Wniosek Schoenerera, żądający naganienia rozporządzenia ministerstwa handlu z d. 11. maja 1877 r., odrzucono. Wniosek o wybudowaniu kolei nad brzegiem Dunaju przyjęto po przemówieniu ministra handlu, który z tej kolei spodziewa się podniesienia handlu zbożowego.

Paryż, 9. maja. W klubie młodoczeskim oświadczył Greg, że wspólny klub prawno-państwowy postanowił na przyszłość nie stawiać kandydatów ze szlachty na okręgi wyborcze miast i gmin wiejskich.

Paryż 9. maja. Rada miejska odrzuciła wniosek o uwolnienie przedstawicieli obcych mocarstw od podatku konsumcyjnego.

Madryt 8. maja. Następca tronu Rudolf powrócił dziś w południe z polowania, przyjmował ciała dyplomatyczne i udaje się jutro do Eskurialu, a w poniedziałek do Sewilli.

Londyn 8. maja. *Times* donoszą z Gundamuk: Dziś przybył do obozu angielskiego Jakub Chan z rodziną i dostojnikami.

Petersburg 8. maja. Gubernator astrachański telegrafuje dnia 7. bm., że w Astrachanie wydarzyły się wypadki tyfusu plamistego. Zarządzono przeciw chorobie odpowiednie środki. Ogólny stan zdrowia zresztą dobry. Ciepła 21 stopni.

Petersburg 8. maja. W obec doniesień dzienników zagranicznych sprawdzono, że forteca Petropawłowsk nie wystarcza nawet dla 400 więźniów. Dzienniki te donosiły, że pomieści ona 4700. Z uwięzionych w fortecy żaden nie został wywieziony do Kazania. Od lutego przyaresztowano tylko trzech oficerów. Całych familij nie aresztowano.

Pogłoski o ustąpieniu cara na rzecz następcy tronu są zupełnie bezzasadne.

Wersal 8. maja. W senacie odbyło się krótkie posiedzenie. Zapowiedziane interpelacje legitymistów zostały bądź cofnięte, bądź odroczone.

Darmstadt 8. maja. Ks. Battenberg odjechał dziś do Liwadji.

Belgrad 8. maja. Traktat prowizoryczny z Włochami, ułożony na osnowie traktatu z Anglją, został dziś podpisany.

Berlin 8. maja. W parlamencie oświadcza komisarz związku Burchard w sprawie ułatwienia ruchu przewozowego, że nie podobna zmienić dotychczasowych postanowień. Lasker kreśli historję najnowszej polityki cłowej, upatruje w piśmie kanclerza do br. Thuengen program agraryjny w agitatorskiem tegoż znaczeniu i występuje przeciw opodatkowaniu żywności i przeciw gospodarce z nadwyżkami dochodów.

Berlin 8. maja. — W parlamencie oświadcza minister Hofmann na wywody Laskera, że reforma podatkowa uwzględnia przedewszystkiem przemysł krajowy a potem dopiero interesy wywozu. Bismark odpowiada na zarzuty Laskera, na które nie zasłużył, gdyż stawał w obronie cierpiącej części ludności. Zarzut, jakoby Bismark nie znał ustaw krajowych, nie przyczyni się do wzmocnienia powagi władzy. Chciał on wskrzesić politykę dawnego związku cłowego i uporządkować równocześnie taryfę kolejową. Teraźniejsze taryfy są premiami przywozowemi i prawdziwym rakiem toczącym przemysł ojczysty. Bismark utrzymuje więc program swój w całości. Wprawdzie pragnął niektóre pozycje cłowe inaczej zestawić, lecz nie może niestety wszystkiego osiągnąć czego pragnie. Windhorst przemawia za miernemi cłami ochronnemi, a na finansowe godzi się tylko pod warunkiem, jeżeli nadwyżka nie będzie użytą na podwyższenie etatu wojskowego i na wykonanie projektu kolei państwowej. Prezydent Forckenbeck broni Laskera, którego zarzuty były ostre, lecz nie obrażające. Bismark dziękuje i oświadcza, że ceni zdanie prezydenta Izby, lecz jako prezydent rady związkowej ma swoje własne zdanie. Nie ma więc nic do dodania lub odwołania. Po przemówieniu Mosla wyraża Lasker ubolewanie z powodu, że kanclerz, któremu fałszywych wiadomości o jego mowie udzielono, opuścił Izbę.

Wiedeń, 9. maja, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	260·20	Akcje kolei Połud.	—·—
„ Anglo-Austr.	114·50	20 frankówka	9·37
„ Unionsbank	—·—	Rosyjski Banknoty	1·12
„ kolej Kar. Lud.	235·—		

Usposobienie stałe.

Wiedeń, 8. maja 2 godz. 25 min.

Losy kredytowe	173·—	Węg. Obl. państ. 18	73·50
Węg. akcje kredyt.	239·50	Galic. Indemnizacja	89·50
Losy Angl.-Austr. B.	114·25	1864 Losy	162·—
„ Unionsbank	77·—	Siedmiogr. kolei	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	234·75	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północna	222·50	Losy tureckie	20·—
„ „ Połudn.	77·75	Złota renta węgiers.	92·62
„ „ Alfölds.	129·75	Akcje kolei państw.	265·—
„ „ Elżbiety	179·—	Bankverein	119·25
„ „ Lw.-Czer.	133·—	Rosyjskie banknoty	1·12
„ „ Węg.-Poł.	—·—	Węgierskie Losy	102·40
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	57·85
„ Komunal. wied.	114·75		

Wiedeń, 8. maja.

Jed. dług pań. w bank.	66·70	Londyn	117·40
„ „ „ w srebr.	67·40	Srebro	—·—
Renta w złocie	78·95	20-frankówka	9·37
Losy pożycz. z r. 1860	125·20	Dukat ces. men.	5·55
Akcje banku wied.	820·—	100 marek niemiec.	57·75
Akcje banku kredyt.	259·75		

Usposobienie uciśnione.

Paryż 3% renty	79·47	Lombardy	—·—

Berlin, 8. maja 5 godz. 50 min.

Rosyjskie banknoty	94·90	Galicyjskie	102·70
Akcje kredytowe	450·50	Kolei Rumuńskiej	30·—
Lombardy	135·50	Austrjackie banknoty	173·40

Telegramy zbożowe z dnia 8. maja.
Wiedeń: pszenica zł. 9·50, żyto zł. 6·40, okowita pr. 10·000 liter-procent zł. 28·—; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) zł. 9·30; Berlin: pszenica żółta na maj-czerwiec 191·50, żyto —·—, okowita loco 53·10; Szczecin: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—, Paryż: mąki 100 kilo zł. 59·75.

Przyjechali do Lwowa dnia 9. maja.

Hotel Angielski. K. Schafler z Sambora, J. Blumenfeld z Radowiec, W. Błażowski z Drohobycza, J. Pogonowski z Rzeszowa.

Hotel Żorża. S. hr. Badeni z Rodziechowa, M. hr. Krasicki z Laszek, K. Kohtscher z Brzeżan.

Hotel Warszawski. E. Füller z Rozdołu, J. Konopacka z Bukaresztu.

Hotel Europejski. A. Michalewski z Krownik.

Hotel Langa. H. Gehorsam i A. Negele z Wiednia.

Interesującem jest w dzisiejszym numerze naszego dziennika zamieszczone oznajmienie szczęścia Samuela Heckscher senr. w Hamburgu. Dom ten zjednał sobie przez prędką i pod dyskrecją dokonaną wypłatę tak w Hamburgu jakoteż w okolicy dobrą sławę do tego stopnia, że możemy uwagę zwrócić wszystkich na inserat w dzisiejszym numerze umieszczony.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego."